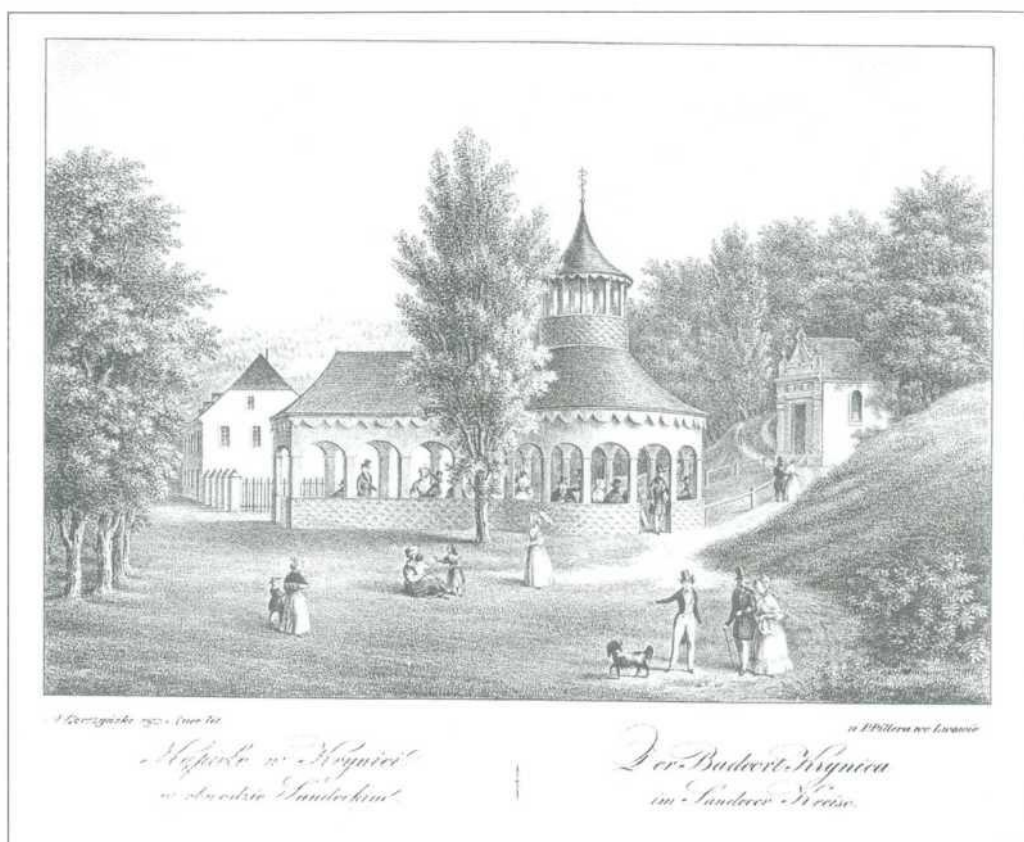


Barbara Ručka

TEATR WRACA DO KRYNICY

Historia Krynicy — od momentu odkrycia zdrowotnych właściwości miejscowych źródeł — związana jest nierozdzielnie z działalnością uzdrowiskową. Śledząc archiwalne dokumenty zauważamy, że dla gospodarzy kurortu równie ważne, jak budowa obiektów zdrojowych, było stworzenie miejsca „do zabaw, do rozmów i do wytchnienia”.



*Litografia XIX-wieczna ze zbiorów Muzeum Polskiego w Rapperswilu,
udostępniona Almanachowi dzięki uprzejmości Dyrekcji Muzeum*

Specyficzna aura, jaka panowała w Krynicy, od samego początku przyciągała w ten górski zakątek wybitnych artystów, którzy oprócz wytchnienia znajdowali tu również możliwość zarobkowania. W latach 1820-1850 „gości kąpielowych” zabawiała początkowo przyjezdne grupy akrobatów, linskoczków i aktorów. Dawali oni swe

przedstawienia w przywożonych ze sobą namiotach, w których tłem były malowane panoramy. Artyści zapowiadali swoje przedstawienia, obchodząc centrum Krynicy z muzyką lub z samym bębniem.

Początki profesjonalnych przejawów życia kulturalnego w „perle polskich uzdrowisk” związane są z jednym z pierwszych domów krynickich, zwanym „Pod Barankiem”. Obiekt ten, utrwalony na rycinie z 1820 roku, spełniał funkcje restauracji i sali balowej. Pierwsze występy na tej małej scenie dawali pojedynczy artyści, którzy przybywali do Krynicy z Warszawy, Lwowa, Poznania i Krakowa. W budynku, oprócz przedstawień, goście przybyli do Krynicy urządzali również bale, które ze względu na przepisy uzdrowskie mogły trwać do pierwszej w nocy. Często jednak goście przedłużali zabawy, wręczając kapelmistrzowi 50 zł na opłacenie kary. Kuracjuszom na zabawach i podczas „promenadowych” spacerów przygrywała początkowo kapela cygańska, którą w latach osiemdziesiątych XIX stulecia zastąpiła na kilka lat *muzyka* „Salinarana” z Bochni. Członkowie tej grupy ubrani byli w galowe stroje górnicze. Zespół ten ustąpił miejsca teatrowi krakowskiemu, który w latach 1859-1865 rozpoczął pierwsze występy wraz z własną grupą muzyczną. Od 1865 roku zespołem krakowskim kierował dyrektor Skorupka. W jego trupie, dającej przedstawienia w Krynicy, główne role grali aktorzy tej miary, co: Helena Modrzejewska, Rapacki, Hoffmanowa, Ładnowski, Henig, Benda, a w latach późniejszych: Rychter, Ekerowie, Frenkel, Żelazowski, Barącz, Fischer, Wajdałowicz.

Przedstawienia trupy krakowskiej, która w 1865 roku wystawiała swoje przedstawienia przez 6 tygodni w domu „Pod Barankiem”, cieszyły się tak dużym powodzeniem, że chętni nie mogli pomieścić się w sali balowej. W efekcie wielkiego zainteresowania występami swojej trupy, dyrektor hr. Adam Skorupka rozpoczął starania mające na celu wybudowanie sceny teatralnej. Jego wysiłki przyniosły pożądany skutek dzięki poparciu Krajowej Dyrekcji Skarbu, która w 1869 roku ofiarowała bezpłatnie na 10 lat plac oraz drewno na budowę teatru. W efekcie tej pomocy doszło na przełomie lat 1870/71 do otwarcia pierwszego, prowizorycznego teatru zbudowanego na podstawie projektu inż. F. Pokutyńskiego. Na nowej scenie teatr krakowski w 1871 roku wystawił aż 27 przedstawień. Budowla niestety po kilku latach uległa zawaleniu, które spowodowane zostało nagromadzeniem się zbyt dużej ilości śniegu na dachu.

Ta mała katastrofa budowlana skłoniła artystów krakowskich do powrotu na gościnne deski sceny „Pod Barankiem”. Aktorzy, grający w tym nieprzystosowanym do wystawiania sztuk pomieszczeniu, narażeni byli na liczne wypadki. Jeden z nich przytrafił się Helenie Modrzejewskiej. Jej partner podczas przedstawienia wyrzucił kuchenkę spirytusową, co spowodowało zapalenie się nakrycia stołu. Podczas gdy niefortunny kolega gasił płomień, pierwsza dama polskiej sceny niewzruszenie kontynuowała rozpoczęty wcześniej monolog, wplatając w tekst parę złośliwych uwag pod adresem niezdarności partnera. Dzięki jej wspaniałej grze nikt z publiczności nie zdawał sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa.

Jak wyglądało życie artystów występujących na deskach krynickiego teatru, dowiadujemy się dzięki zapiskom samej Heleny Modrzejewskiej, która tak opisywała

swój pobyt w kurorcie: *Wycieczki robiliśmy przeważnie pieszo, gdyż pieniędzy mieliśmy skąpo; wszystko, na co mogliśmy sobie pozwolić — to był przewodnik, który nosił nasze prowianty i koce. Niektórzy zabierali z sobą teksty ról..., gdy nadchodziła godzina albo dwie odpoczynku, czytaliśmy nasze role, siedząc na skalach pokrytych mchem, mając jako otoczenie najzieleniejsze gałęzie szpilkowego lasu, fantastyczne skały, oddychając przepyszny chłodnym powietrzem górskiej dziczy. O szóstej wieczorem mieliśmy obowiązek być z powrotem gotowi do pracy.*

Oprócz teatru krakowskiego we wspomnianym okresie zawitał również do Krynicy na jeden sezon teatr prowincjonalny Piotra Woźniakowskiego. Trupa ta, pragnąc większej przestrzeni dla wystawiania swoich sztuk, przeniosła się do szopy dobudowanej do domu „Pod Łabędziem”. Miejsce to miało jednak mało wspólnego z przybytkiem muz. Umieszczone w przylegających do sceny boksach bydlę często dawało o sobie znać w najmniej odpowiednich momentach sztuki, co niejednokrotnie zmieniało tragedię w komedię.

Po tych niefortunnych występach Komisja Zdrojowa zdecydowała się na budowę bardziej trwałego budynku teatru. Prace na podstawie projektu inżyniera Tadeusza Stryjeńskiego rozpoczęto w 1882 roku. Teatr oddano do użytku w 1883 roku, a koszt jego budowy wyniósł 14 tysięcy ówczesnych złotych.



Pocztówka ze zbiorów Almanachu Muszyny

Od chwili otwarcia nowego gmachu, oprócz teatru krakowskiego, Krynica gościła również na swoich deskach lwowski teatr dramatyczny, którym kierował początkowo Jan Dobrzański, a po jego śmierci jego żona Celina Dobrzańska. Podczas jednego z sezonów letnich dyrektor Jan Dobrzański zdecydował się na sprowadzenie operetki lwowskiej wraz z orkiestrą. Przedsięwzięcie to jednak, mimo iż cieszyło się dużym powodzeniem, przyniosło straty spowodowane dużymi kosztami, związanymi z utrzymaniem zarówno zespołu teatralnego, jak i operetki. Po Celinie Dobrzańskiej ster teatru lwowskiego przejął dyrektor Barącz. W późniejszych latach przez kilka sezonów (1890-1904) Krynica gościła teatr stanisławowski pod dyrekcją panów: Kwiecienia i Antoniewskiego. Po czym ponownie na deskach Teatru Zdrojowego pojawił się teatr lwowski. Jego kolejnymi dyrektorami byli Mieczysław Schmidt, dr Juliusz Bandrowski, Ludwik Heller oraz Tadeusz Pawlikowski. W okresie tym scena lwowskiego teatru odnosiła największe sukcesy dzięki wspaniałej obsadzie takich sław, jak: Solski, Chmieliński, Kamiński, Wostrowski, Adwentowicz, Jaworski, Tekla Trapszo, Siemaszkowa, Solska.

Od chwili otwarcia nowego gmachu, oprócz teatru krakowskiego, Krynica gościła również na swoich deskach lwowski teatr dramatyczny, którym kierował początkowo Jan Dobrzański, a po jego śmierci jego żona Celina Dobrzańska. Podczas jednego z sezonów letnich dyrektor Jan Dobrzański zdecydował się na sprowadzenie operetki lwowskiej wraz z orkiestrą. Przedsięwzięcie to jednak, mimo iż cieszyło się

Kolejnym teatrem, dającym przedstawienia w Krynicy podczas sezonu letniego 1905 roku, był teatr poznański pod dyrekcją Edmunda Rygiera. W następnych latach występy dawał teatr krakowski pod kierunkiem Mariana Jednowskiego oraz *teatr prowincjonalny* Cudnowskiego i Baranowskiego. Po odzyskaniu niepodległości krynicka scena gościła w latach 1923-25 teatr i operetkę lubelską pod dyrekcją Józefa Grodnickiego.

Sezon letni w Krynicy był dla teatrów miejskich doskonałym wypełnieniem przerwy wakacyjnej, podczas której aktorzy mogli podreperować zarówno zdrowie, jak i fundusze. W jaki sposób grę aktorów oraz wystawiane sztuki odbierali kryniccy goście, najlepiej prześledzić można, czytając wydawaną przez Zakład Zdrojowy gazetę „Krynica”. Jak dowiadujemy się z rocznika 1912, sezon teatralny rozpoczynała operetka poznańska, która wystawiała swoje przedstawienia w czerwcu, równocześnie do Krynicy zjeżdżał w tym czasie kinoteatr „Kordyan” ze Lwowa. Jednak dopiero pod koniec czerwca życie kulturalne Krynicy zaczynało nabierać rumieńców. Tygodnik z 29. 06. 1912 roku zapowiadał występy krynickiej grupy teatralnej, która będzie zbierała fundusze na rzecz miejscowego „Sokoła”. Po spektaklu tak opisywała przedstawienie miejscowa prasa: ... *Grano patriotyczną sztukę pt. „Zwycięstwo”, humorystyczny monolog „Mojsie Lewi Englischbitter” i komediijkę „Wujaszek Alfonsa”. Mimo tego, że panna K. nieomal w przeddzień przedstawienia oddała swoją rolę Zosi w „Zwycięstwie”, zdolano jednak znaleźć zastępczynię, która prawie bez przygotowania znakomicie tę rolę odtworzyła. W grze innych amatorów czuć było zrozumienie i odczucie ról, jako też sumienną pracę. Najwięcej i najserdeczniej rozbawił publiczność p. F. monologiem „Mojsie Lewi Englischbitter”. Rutyny i werwy, jakimi ten epizod celował, trudno spotkać w amatorskich przedstawieniach. Dochód czysty z przedstawienia 200 K użyty będzie na budowę własnej Sokolni.*

Równocześnie w tym samym numerze opisano przedstawienie teatru lwowskiego: *Teatr lwowski rozpoczął już przedstawienia. W piątek widzieliśmy znakomitą komedię w bardzo dobrej obsadzie, w sobotę zaś „Majerów”.* Jak widać z powyższych cytatów, nawet najbardziej profesjonalnie wykonany repertuar teatralny nie był w stanie zainteresować krytyków bardziej niż występ miejscowych amatorów — nie ma to jak lokalny patriotyzm...

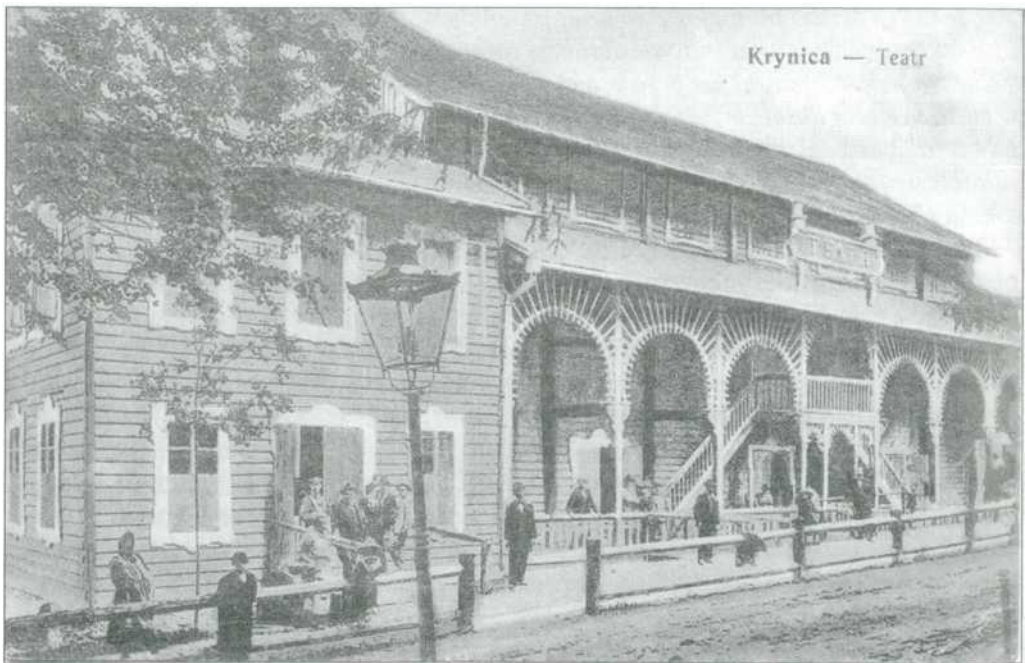
W numerze tygodnika „Krynica” z dnia 21 lipca spotykamy się już z bardziej obszerną recenzją poczyńań teatru lwowskiego w Krynicy. Jak dowiadujemy się z prasy lokalnej w ciągu jednego tygodnia teatr ten wystawił „Fircyka w zalotach” „Małka Schwarzenkopfa”, „Klub Kawalerów” Bałuckiego oraz „Irydiona” Krasieńskiego. O tym ostatnim przedstawieniu miejscowy redaktor tak pisał: *Ogromne trudności techniczne na jakie napotyka dyrekcyja w szczupłym teatrzyku, nie zdołały powstrzymać ją od wystawienia tego wspaniałego utworu. Czterokrotna przemiana dekoracyi, to obraz pracy zakulisowej, pracy wyłącznie rąk ludzkich, bo maszynerye nie są tu znane. Jedyńa niejako nagrodą za trudy były niemilknące oklaski po każdej odsłonie licznie zebranej publiczności, co naturalnie w pierwszym rzędzie należy przypisać artystom. Główną postać odtwarzał p. Barwiński. Z trudnego zadania, jakie mu przypadło w dziale po p. Adwentowiczu, wywiązał się więcej jak dobrze, doskonałym był przede wszystkim w scenach końcowych. Niepospolitą dozę talentu dramatycznego zaobserwować można było u p. Dobrzańskiej w roli Cezarewicza. Artystkę tę, którą widzimy zwykle w rolach*

naiwnych, podziwiać należało, z jaką siłą i przejęciem oddawała postać dumnego

i zakochanego władcy. Na wyróżnienie w końcu zasługują pp. Hierowski, Szobert i Chmieliński.

Z kolejnego numeru „Krynicy” z dnia 28. 07. 1912, dowiadujemy się z recenzji nieznanego miejscowego krytyka, iż w kolejnych przedstawieniach teatru lwowskiego — „Miłostkach”, „Nerwowej awanturze”, „W spazmach modnych” i „Bębnie” — nie zobaczymy gwiazd lwowskiego teatru p. Trapszo i p. Feldmana, co niewątpliwie wpłynie na niższą frekwencję na przedstawieniach. Równocześnie zostaje zapowiedziane wystawienie „Warszawianki”, w której główną rolę grać będzie p. Chmieliński. Na koniec recenzji pojawiły się słowa, które również i dzisiaj miałyby zastosowanie: *W końcu jednak wzmianka, mianowicie czy dyrekcja nie mogłaby wprowadzić zwyczaju, używanego w teatrach, zamykania drzwi wchodowych z chwilą podniesienia kurtyny. Akademicki zwyczaj spóźniania się przyjął się u naszej publiczności i tylko w ten sposób można by temu zapobiec.*

Kolejny numer wiadomości krynickich z dnia 4 sierpnia zapoznaje nas z nowym repertuarem teatru lwowskiego w Krynicy. Na pierwszy ogień pod pióro krytyka dostał się dramat Przybyszewskiego „T opiel”: *Napisany on jest w duchu postępu, to znaczy gra na nerwach. Niezrażona tem nasza chora publiczność dopisywała, oklaskując wszystkich wykonawców, jakoby stworzonych do swoich ról.* Mniej łaskawe recenzje otrzymały trzy inne nowości sceniczne: „Pięciu z Frankfurtu”, „Kto chce żyć musi umrzeć” oraz najostrzej skrytykowana sztuka „Safandudy”: *Komedia, na której można spać, gdyby nie wysilanie się naszych artystów, a szczególnie p. Feldmana i p. Gostyńskiej, którzy za każdokrotnem wystąpieniem budzili ze snu szczególnie galeryę, która dość głośno objawiała wtedy swoją obecność.*



Pocztówka ze zbiorów Almanachu Muszyny

Nowością na krynickiej scenie był występ *teatru marynetek*, który swoją sztukę wystawił w sali balowej. Kolejny numer informuje o natępnych premierach teatru lwowskiego: dramatu Leopolda Staffa „To samo” oraz sztuki „Kościuszek pod Raclawicami”. Występy sceny lwowskiej w sezonie letnim 1912 roku zakończyły dwa przedstawienia: „Straceńcy” T. Kończyńskiego oraz „Awanturnik”. Po wyjeździe teatru zawodowego na krynicką scenę wkroczyła miejscowa grupa amatorska, która 8 września na zakończenie sezonu teatralnego wystawiła dwie sztuki pt.: „Consilium facultatis” oraz „Farbiarze”. Nazwiska osób występujących na scenie i dzisiejszym mieszkańcom Krynicy nie są obce, między innymi były to panie: Nitribittowa, Lisowska, Noworytówna. Dochód z biletów, podobnie jak i z innych zbiórek społecznych, przeznaczono na rzecz „Sokoła”, który tym razem naraził się miejscowej gazecie, gdyż... *żaden z druhów nie raczył zająć się sprzedażą biletów i w ogóle administracją i tylko dzięki usilnej pracy p. Lisowskiego wszystko było na czas i niczego nie brakowało.*

Niestety, dobre czasy dla teatru w Krynicy skończyły się wraz z wybuchem II wojny światowej. W 1943 roku, podczas jednej z imprez propagandowych, urządzonych przez Niemców, doszło do zaproszenia ognia. Pożar rozpoczął się od taśmy filmowej, która zapaliła się podczas projekcji filmu. Mimo podjęcia natychmiastowej akcji gaśniczej, ogień w szybkim tempie rozprzestrzenił się i drewniany budynek teatru spłonął doszczętnie w ciągu kilku godzin.

Po okupacji, mimo wybudowania kinoteatru oraz sali koncertowej w pijalni, teatry rzadko gościły na deskach scenicznych Krynicy. Nową szansą na przywrócenie dawnych tradycji teatralnych w uzdrowisku jest inicjatywa Dyrektora Krynickiego Centrum Kultury, Andrzeja Krupczyńskiego, który w dniu 17. 03. 2001 roku reaktywował działalność Teatru Zdrojowego w Krynicy.

W spektaklu inauguracyjnym, który rozpoczął się o godzinie 19 w kinoteatrze „Jaworzyna”, wystawione zostały dwie sztuki. Pierwsza z nich „Sted”, monodram Teatru Tarnowskiego oparty na poezji, prozie i piosenkach Edwarda Stachury, w reżyserii Stanisława Świdra, wykonany został brawurowo przez Marka Kępińskiego, który wcielił się w postać poety, oraz akompaniującego mu Jerzego Kołodzieja.

Zamiast antraktu organizatorzy imprezy zorganizowali dla licznie przybyłej publiczności wernisaż wystawy rysunków Józefa Zbigniewa Polaka pt. „Perły światowej architektury”. Po przerwie widzowie obejrżeli drugie widowisko pt.: „Kuzyn Rockefellera” w reżyserii Andrzeja Horoszkiewicza, w wykonaniu Stanisława Choczewskiego i Mieczysława Filipczaka. Sztuka ta została przeniesiona z Teatru Robotniczego w Nowym Sączu.

Zachęcającym dla organizatorów tej imprezy był fakt, iż uczestniczył w niej zarówno burmistrz Krynicy Jan Golba, jak i jego zastępca Adam Moskała, co niewątpliwie wróży przychylność władz miasta dla tego przedsięwzięcia.

Być może za kilka lat, po kolejnej premierze, będziemy mogli, opisując współczesny teatr krynicki, zacytować słowa dra Zygmunta Wąsowicza napisane w 1925 roku:... *do teatru szło się, jak do świątyni, w której precudne słowa poezji w interpretacji mistrzów tętniły życiem, nabierały gorących blasków, rozświetlających cierpieniem znękanе dusze, koily bóle, wzmacniały system nerwowy do dalszej walki z cierpieniem i życiem.*

Miejmy nadzieję, że wskrzeszenie Teatru Zdrojowego będzie dobrą wróżbą dla Krynicy, a wraz z ożywieniem sceny krynickiej nastąpi dalszy rozwój naszego uzdrowiska.